WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok. XXII Kraków, piątek 10 marca 1939 Nr. 69

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

ORYGINALNY „ZAMACH STANU“

Prezydent Hacha obalił rząd Słowacji

Praga, 10. 3. PAT. Opublikowano tu wczesnym rankiem następujący komunikat urzędowy:

„Ustawa konstytucyjna czeskosłowacka o autonomii Słowacji, porozumienie z dn. 6 października 1938 r. zawarte pomiędzy reprezentantami różnych partii słowackich w Zylinie, zaakceptowane przez rząd centralny, a znane jako „umowa zylińska“ oraz umowa pittsburska, na którą Słowacy w walce o autonomię stale się powołują — podkreślają zgodnie, że Czechy, Morawy i Słowacja tworzą wspólne państwo federacyjne.

Przeciwko tym zasadom w ostatnich czasach występowali w Słowacji prof. Bela Tuka i szef propagandy rządu słowackiego Sano Mach, którzy opierając się na niektórych podejrzanych elementach wykorzystywali słabość i niezdecydowanie premiera rządu słowackiego Tiso i kilku innych ministrów.

Propaganda ta skierowana przeciwko całości państwa czesko - słowackiego osiągnęła w ostatnich dniach takie nasilenie, że rząd centralny i prezydent republiki uznali za niezbędne interweniować, celem uratowania ducha i ważności praw o autonomii Słowacji.

Ponadto zamieszki powstałe na skutek słabości rządu słowackiego mnożą się ostatnio w Słowacji.

Z tego powodu ubiegłej nocy prezydent republiki dr Hacha usunął ze stanowisk premiera rządu słowackiego dr Tiso, ministra gospodarki Pruzynsky'ego, min. komunikacji i robót publ. Durczansky'ego oraz min. sprawiedliwości dr Vanco.

Dotychczasowy wicepremier rządu słowackiego min. Sivak został mianowany premierem, zaś min. Steplansky zachował tekę skarbu.

Zmiany powyższe nie odnoszą się do rządu centralnego, w którym nadal zasiada minister rządu centralnego i reprezentant rządu słowackiego przy rządzie centralnym dr Sidor. Również nie zaszły żadne zmiany w składzie delegatów słowackich w resortach wspólnych“.

W zakończeniu komunikat podkreśla, iż powyższe zarządzenia prezydenta Hachy zmierzają jedynie do utrzymania jedności republiki czeskosłowackiej oraz do zapewnienia spokoju i bezpieczeństwa. Ponadto urzędowe koła praskie zaznaczają z naciskiem, iż rząd centralny nadal stoi na gruncie autonomii Słowacji, czego dowodem — zdaniem tych kół — jest fakt, iż nowy premier dr Sivak oraz dr Sidor pozostali w rządzie, zaś obaj znani są jako bezkompromisowi autonomiści.

Niemcy rządzą się w Czechosłowacji jak u siebie w domu

Praga 10 3. (M) Biuro prasowe niemieckiego urzędu pracy w Pradze donosi, że przywódca mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji poseł Kundt mianował dr. Meckla komisarycznym kierownikiem nowotworzącej się niemieckiej narodowo—socjalistycznej partii w Czechosłowacji (VDNSDAB — Volksdeutsche National—Sozialistische Arbeiter Partei). Zadaniem dr. Meckla ma być poczynienie wszelkich prac przygotowawczych, związanych z założeniem narodowo—socjalistycznej partii robotniczej mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji. W partii tej zorganizowana będzie mniejszość niemiecka w Czechosłowacji w przeciwstawieniu do zagranicznej organizacji NSDAP w Czechosłowacji (Auslandorganisation NSDAP) w której zorganizowani są Niemcy, obywatele Rzeszy, przebywający w Czechosłowacji, a na której czele stoi gauleiter Zeissig. Dr. Meckel pochodzi z Pilzna i jest jednym z najmłodszych (liczy 29 lat) działaczy wśród mniejszości niemieckiej. Dotychczas sprawował on funkcje przywódcy studentów w Czechosłowacji.

Narodowościowy charakter parlamentu belgijskiego

Bruksela 10 3. (T) Nadchodzące wybory przeprowadzone zostaną pad hasłem autonomii kulturalnej Flandrii i dlatego też po raz pierwszy nadadzą przyszłemu parlamentowi wybitny charakter narodowościowy. Do chwili obecnej różnice te można było godzić ze względu na to, iż każda z tak zwanych partii tradycyjnych, a mianowicie katolicy, socjaliści i liberałowie posiadali zarówno deputowanych flamandzkich, jak i walońskich.

ALARM W EUROPIE

w związku z zamierzonym przez Hitlera napadem na Holandię i Szwajcarię

Paryż 10. 3. (A) Już od pewnego czasu w tutejszym świecie politycznym powtarzano sobie fantastyczne częstokroć wieści na temat akcji kanclerza Hitlera na rok bieżący. Coraz to inne kraje europejskie miały być w najbliższej przyszłości zagrożone ultimatum niemieckim. Najczęściej wymieniano przy tym Holandię i Szwajcarię. Ponieważ jednak koła urzędowe niemieckie kategorycznie nie zaprzeczały wiarygodności tych pogłosek, przeto na ogół traktowano je z największą ostrożnością. Od wczorajszego jednak wieczoru pogłoski nabrały charakteru prawdziwego alarmu, którego sygnałem stał się artykuł p. Pierre Bernusa w „Journal des Debats". Wybitny publicysta, znany ze swej powściągliwości i wyrobienia politycznego, zasygnalizował mianowicie istnienie drobiazgowo opracowanego planu niemieckiego ataku na Holandię i ewentualnie Szwajcarię, po czym

błyskawicznie miałoby nastąpić ultimatum niemiecko - włoskie wobec mocarstw zachodnich,

liczące na ich zaskoczenie. Publicysta powołał się przy tym na informacje, których wartość jego zdaniem, nie może podlegać dyskusji, a które szerzej ująć miał na łamach tego pisma gen. Duval, b. członek najwyższej rady wojennej. Ponieważ publicysta jak i dziennik reprezentują poważną prasę, przeto rewelacje te wywołały wielkie wrażenie.

Gen. Duval zgodnie z zapowiedzią omawia rzekomy plan niemiecki z wojskowo - strategicznego punktu widzenia, dowodząc, że zarówno zajęcie Hainanu przez Japonię jak i koncentracja włoska w Libii, a wreszcie wypadki w Hiszpanii użyte być miały jako czynnik, odciągający uwagę Anglii i Francji. W chwili największego zamieszania Niemcy zajęłyby zbrojnie wschodnią część Holandii jako rodzaj zastawu, który miałby być zwolniony z chwilą zaspokojenia pretensyj niemieckich i włoskich przez mocarstwa zachodnie. Podstawą tego planu miało być przekonanie że Anglia i Francja i w tym wypadku obstawałyby przy pokoju za wszelką cenę i wdałyby się w pertraktacje, nie występując z bronią w ręku przeciwko Rzeszy. Natomiast gen. Duval nie przypuszcza, aby Niemcy odważyły się na znacznie większe ryzyko zaatakowania Szwajcarii. Autor podaje, że plan początkowo obliczony był na połowę marca, wskutek jednak przedwczesnego odkrycia go,

będzie prawdopodobnie odroczony, a może nawet na razie zaniechany.

Gen. Duval kończy wskazaniem, iż Francja w wypadku tego rodzaju prowokacji powinna zarządzić błyskawiczną mobilizację powszechną i czekać na dalszy rozwój wydarzeń.

Sensacyjna kampania „Journal des Debats" znalazła oddźwięk w całej prasie francuskiej. Rzekomy plan niemiecki szczegółowo omawia „L'Ordre" w artykule gen. Tilho, wiceprezesa Francuskiej Akademii Kolonialnej. Bez względu na wiarygodność rzekomego planu niemieckiego cała prasa zgodna jest w przypisywaniu największego znaczenia expose min. Hore Belisha, które w tych okolicznościach nabiera wyjątkowej wagi i określane bywa mianem

historycznego przełomu w angielsko - francuskich stosunkach wojskowych.

Niektórzy publicyści dopatrują się przy tym związku przyczynowego między rzekomym planem niemieckim a oświadczeniem brytyjskiego ministra spraw wojskowych.

Alarmem w sprawie przygotowanego ataku na Holandię zajmuje się również „Temps" zaznaczając w artykule wstępnym, że ambasador Coulondre w Berlinie już przed kilku dniami interpelował w tej kwestii niemieckie czynniki urzędowe, które

pogłoskom tym kategorycznie zaprzeczyły,

uznając je za pozbawione wszelkich podstaw. Także Haga i Bern otrzymać miały z Berlina uspokajające oświadczenia. Uwagi „Temps" wzbudziły wielkie zainteresowanie, gdyż świadczą, że francuskie czynniki urzędowe już od pewnego czasu były w posiadaniu alarmistycznych informacyj i dokonały w tej sprawie interwencji dyplomatycznej, o czym zarówno opinia tutejsza, jak i prasa nic nie wiedziały.

Anglia nie godzi się na blokadę Hiszpanii republikańskiej

Londyn. 9. 3. (A) Przemawiając w debacie nad polityką hiszpańską minister spraw zagranicznych Halifax, w wygłoszonym w izbie lordów przemówieniu poruszył specjalnie kwestię wojsk włoskich i niemieckich, — znajdujących się w Hiszpanii i z naciskiem stwierdził, że w tej kwestii rząd angielski otrzymał już od gen. Franco wystarczające zapewnienia. „Jestem przekonany — oświadczył Halifax — że zapewnienia te dane były w dobrej wierze i będą wypełnione. Nie waham się stwierdzić, że gdyby miało okazać się, że tak nie jest, powstałaby bardzo poważna sytuacja międzynarodowa".

Następnie lord Halifax oświadczył że Anglia nie uznała za legalną blokadę Hiszpanii republikańskiej przez flotę gen. Franco. Gdyby okręty floty powstańczej atakowały statki angielskie poza granicami wód hiszpańskich, flota angielska odeprze tego rodzaju pogwałcenie prawa międzynarodowego i wówczas nie zatrzyma się u granic hiszpańskich wód terytorialnych.

Flota brytyjska już czuwa

Gobraltar 10. 3. PAT. W godzinach popołudniowych przybyło nieoczekiwanie do Gibraltaru kilka brytyjskich okrętów wojennych, które brały udział w kombinowanych manewrach floty atlantyckiej. Załodze nie pozwolono wyjść na ląd. Okręty mają w nocy ruszyć w kierunku wschodnim. Władze odmawiają udzielenia jakichkolwiek szczegółów. Sądzą tu jednak, że obecność tych okrętów w Gibraltarze pozostaje w związku z zapowiedzianą przez gen. Franco blokadą wybrzeży hiszpańskich.

Tragedia tułaczy żydowskich

Buenos Aires. 10. 3. PAT. Dyrekcja argentyńskiego urzędu imigracyjnego, po rozpatrzeniu sprawy 75 żydów uchodźców z Niemiec, przybyłych tu okrętem włoskim „Cap Arcona" którym władze Urugwaju odmówiły pozwolenia na wyjazd z kraju, nie pozwoliła na ich wylądowanie w Argentynie, wobec czego zostali odesłani tym samym okrętem z powrotem W podróży powrotnej do Europy „Cap Arcona" zawinął do Montevideo, gdzie wszczęto ponownie starania o uzyskanie pozwolenia na wylądowanie w Urugwaju. Czynione zabiegi w tym kierunku nie dały żadnego rezultatu — w ostatnim więc momencie zwrócono się do konsula chilijskiego w Montevideo o pozwolenie na osiedlenie się w Chili. Władze republiki chilijskiej udzieliły tego pozwolenia pod warunkiem, że wszyscy ci pasażerowie osiedlą się na roli w południowych okolicach Chili i przekażą posiadane pieniądze do Banku Centralnego republiki chilijskiej.

Pasażerowie przyjęli te warunki, wobec czego władze urugwajskie udzieliły im pozwolenia na wylądowanie w Montevideo jako pasażerom tranzytowym. Znajdują się oni pod dozorem policji aż do czasu wyjazdu do Chili.

Konferencja u Roosevelta w sprawie Hiszpanii

Nowy Jork 10. 3. PAT. Przybył tu ambasador Stanów Zjednoczonych w Hiszpanii Bowers, który niezwłocznie udał się do Waszyngtonu, celem poinformowania prezydenta Roosevelta o obecnej sytuacji w Hiszpanii. Bowers odmówił dziennikarzom jakichkolwiek wyjaśnień.

—oo—

Flota gen. Franco w Tunisie

Tunis, 10. 3. (T) Generalny rezydent Francji Labonne złożył następujące oświadczenie wobec przedstawicieli prasy: Przyjęliśmy w Bizercie flotę hiszpańską, która szukała schronienia w Tunisie. Okręty te należą do gen. Franco. Jesteśmy ich depozytariuszami. Załoga tych okrętów oraz uchodźcy będą mogli powrócić do Hiszpanii, lub pozostać w Tunisie zależnie od ich woli, narazie zaś winni podporządkować się zarządzeniom, wydanym wspólnie przez władze tunetańskie i francuskie.

—oo—

Szubienica za zabójstwo babki

Praga 10 3. (M) Przed sądem przysięgłych w Pradze odbyła się rozprawa przeciwko 29 letniemu Petrzilkowi oskarżonemu o zabójstwo własnej babki. Skazany an został na karę śmierci przez powieszenie.

—oo—

Dziś otwarcie kongresu komunistycznego

Moskwa 10. 3. (S) Dziś o godzinie 17-tej nastąpi otwarcie 18-go kongresu partii komunistycznej. Według wiadomości ze źródeł półoficjalnych Stalin wygłosi dłuższe przemówienie już na pierwszym posiedzeniu.

MASOWE ARESZTOWANIA b. członków rządu słowackiego

Oddziały wojskowe otrzymały rozkaz pogotowia

Praga, 10. 3. PAT. W związku z nagłą rekonstrukcją gabinetu słowackiego oraz wczorajszymi demonstracjami w Bratysławie, w kołach poinformowanych twierdzą, jakoby na zarządzenie rządu centralnego w nocy mieli być aresztowani szef propagandy rządu słowackiego Mach, prof. Tuca oraz niektórzy przewódcy gwardii hlinkowskiej. B. premier Tiso ma znajdować się pod „nadzorem policji". Twierdzą również jakoby w nocy „Gwardia hlinkowska" miała być w Bratysławie rozbrojona. W całym szeregu miejscowości dojść miało do sporadycznych wystąpień „Gwardii hlinkowskiej", które zostały stłumione przez wojsko.

Władze wojskowe wydały niezbędne zarządzenia, celem zapewnienia spokoju. Wszystkie budynki rządowe są strzeżone przez posterunki wojskowe. Oddziały wojskowe otrzymały rozkaz pogotowia. Dziś rano przybył do Pragi prezydent parlamentu słowackiego Sokol, celem obrad z rządem czeskim.

Redukcja wojska w Czechosłowacji

Praga, 10. 3. (M) „Narodni Listy" piszą, że prace nad reorganizacją armii czechosłowackiej są już na ukończeniu. Redukcja stanu liczebnego przeprowadzona będzie w stosunku, odpowiadającym stratom terytorialnym i ludnościowym państwa. Zreorganizowana w ten sposób armia ma być, jak pisze dziennik, łącznikiem Czechów, Słowaków i Karpatorusinów, szkołą karności obywatelskiej, gwarantką bezpieczeństwa wewnętrznego oraz stróżem nowych granic.

Rząd czyni przygotowania, pisze dalej dziennik, aby znaczna liczba zredukowanych oficerów znalazła w nowych warunkach zatrudnienie. Część zredukowanego korpusu oficerskiego ma objąć stanowiska sekretarzy gminnych, która to instytucja niedawno została powołana do życia, część zaś zaszeregowana ma być do obozów pracy.

Wybory do rad gromadzkich w województwie lwowskim

Przemyśl, 10. 3. (Seg.) Na terenie całego województwa lwowskiego odbędą się w sobotę, 11 bm. wybory do rad gromadzkich. Na terenie powiatu przemyskiego rozwijają b. ożywioną propagandę Ukraińcy. W licznych gromadach zgłoszono kompromisowe listy.

—oOo—

Zgon wysiedlonej

Przemyśl, 10. 3. (Seg.) Przygnębienie w Przemyślu wywołała wiadomość o zgonie wysiedlonej 41-letniej Jachety Borenstein, która podczas transportu nabawiła się zapalenia płuc. Po przybyciu do Przemyśla umieszczono bp. Borensteinową w szpitalu powszechnym. Po kilkutygodniowym pobycie w szpitalu wywiązały się komplikacje i pomimo niezwykle troskliwej opieki lekarskiej nie udało się utrzymać tej młodej kobiety przy życiu. W pogrzebie, który odbył się we czwartek, dnia 9 bm. wzięli udział liczni wysiedleńcy oraz członkowie tut. Komitetu Pomocy.

—oOo—

Napad bandytów na dwór b. generała austriackiego

Przemyśl, 10. 3. (Seg.) We dworze w Kidałowicach pod Jarosławiem mieszka generał b. armii austriackiej Dormus. Onegdaj wpadli do mieszkania dwaj zamaskowani bandyci, którzy usiłowali dokonać rabunku. Napastników spłoszył zięć generała major Schadt. Za zbiegłymi bandytami zarządzono pościg, który doprowadził do ujęcia sprawców w osobach Józefa Ceny i Franciszka Kusego. Obu odstawiono do dyspozycji prokuratora przy Sądzie okręgowym w Przemyślu.

Wielkie zakłady lotnicze powstaną w Neapolu

Mediolan, 10. 3. PAT. Oddział lotniczy stoczni „Cantieri Riuniti dell'Adriatico" oraz oddział budowy silników lotniczych fabryki samochodów „Alfa Romeo" przystąpiły do budowy w okolicach Neapolu wielkich zakładów lotniczych. Zakłady te obejmą: fabrykę samolotów i wodnopłatowców, fabrykę silników, aerodynamiczny instytut doświadczalny oraz rozległe lotnisko.

Rabunek mienia żydowskiego w Niemczech

Warszawa 10. 3. Do Warszawy powróciło już kilku wysiedleńców, którzy mieli możność spędzenia krótkiego czasu w Niemczech. Z opowiadań ich wynika, że likwidacja mienia Żydów polskich odbywa się w dość specyficzny sposób, rzeczy są skupywane przez specjalnie zorganizowaną grupę likwidantów, którzy mają ustalone ceny o groszowej wysokości. Tak np. za koncertowy fortepian płacą oni 50 marek, za umeblowanie pokoju 40 marek, za metr dywanu perskiego 2 marki i td. Z powodu bardzo krótkiego czasu, w którym likwidacja ma się odbyć, Żydzi są zdani całkowicie na łup tych band i właściwie odbywa się nie likwidacja, ale po prostu rabunek ich mienia.

„France Militare" o sytuacji militarnej Rosji sowieckiej

Paryż. 10. 3. (K) W ostatnim numerze znanego francuskiego czasopisma „France Militare" znajdujemy ciekawe szczegóły ilustrują ce zmiany na najwyższych stanowiskach armii sowieckiej od maja 1937 do grudnia 1938. Wedle tych danych nie pozostał na swym stanowisku żaden z komendantów wielkich okręgów wojskowych Moskwy, Leningradu — Białorusi, Kijowa, Charkowa, Północnego Kaukazu, Transkaukazu, Uralu, Syberii i Azji centralnej. Następcy tych komendantów również musieli ustąpić ze swego stanowiska. Usunięty też został z naczelnego dowództwa armii Dalekiego Wschodu marszałek Blücher, a armia Władywostoku otrzymała w tym czasie trzeciego wodza. Z 57 komendantów korpusu ustąpiło 43, z 186 komendantów dywizyj zniknęło 122. To samo tyczy się komisarzy politycznych armii sowieckiej. Widzimy więc, że armia przeżyła kryzys na naczelnych stanowiskach. Tym tłumaczyć można bierność polityki zagranicznej Rosji sowieckiej w r. 1938. — Teraz nastąpiła, zdaje się, już stabilizacja stosunków w armii sowieckiej.

Okręt angielski zatonął

Londyn, 10. 3. (L) Ubiegłej nocy zderzył się na terytorialnych wodach angielskich okręt wojenny „Saint Delphine" ze statkiem rybackim „Aquamarine". „Saint Delphine" zatonął w ciągu 2 minut. Z pośród 16 ludzi załogi, 4 marynarzy rezerwy utonęło, pozostałych uratował statek „Aquamarine".

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 10. 3. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 131.5, Żyrardów 68—69, Węgiel 44, Ostrowieckie 84, Cukier 43, Starachowice 63.5, Lilpop 95.5, Modrzejów 23. Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 97.5, II em. 96.75, 4 proc. dolarowa 44.5, 5 proc. konwersyjna 72, 4½ proc. wewnętrzna 67 7/8, 4 proc. konsolidacyjna 68 5/8. Tendencja nieco słabsza.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Zabójstwo na Placu Nowym

Kraków, 10. 3.

Dziś w godzinach południowych wezwano Pogotowie Ratunkowe na Plac Nowy, gdzie w wyniku sprzeczki został ugodzony nożem w serce Stefan Wróbel (l. 18). Przewieziony do szpitala zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Śledztwo w toku. Bliższe szczegóły w jutrzejszym wydaniu porannym.

SIEĆ BRUNATNYCH SZPIEGÓW NA UNIWERSYTETACH SZWAJCARSKICH

„Manchester Guardian" publikuje pismo jednego z profesorów w Oxfordzie, który m. in. pisze: „Naziści starają się obecnie zdobyć „kontrolę" nad młodzieżą szwajcarską, a zwłaszcza nad studentami na uniwersytetach szwajcarskich. — Taktyka ich jest taka sama, jak w 1933 roku, ale udoskonalili ją w Austrji i w innych krajach. Szwajcarzy jednak nie są Austriakami. Walczyli przeciw swoim austriackim panom i zdobyli wolność przed sześciu wiekami, potrafią walczyć i teraz.

W Szwajcarii istnieje siedem uniwersytetów. Na najmniejszym z nich, w Neuchatel, propaganda nazistów, zdaje się, nie bardzo jest czynną. Jest tam obecnie tylko jeden niemiecki student. Na pozostałych sześciu ilość ta waha się. Na trzech szwajcarsko - niemieckich uniwersytetach, w Bernie, Zurychu i Bazylei, element obcy wynosi teraz zaledwie około 10 do 20 proc. ogólnej liczby studentów. Na katolickim uniwersytecie w Fryburgu odsetek ten jest znacznie większy. W Genewie tylko 50 proc. studentów to Szwajcarzy. Obecnie jest tam 80 studentów niemieckich.

Na uniwersytecie genewskim zaszły ostatnio wypadki, które wykazują, do jakiego stopnia naziści udoskonalili swoją organizację. Równocześnie okazało się, że Szwajcarzy, którzy zażywają wolności od sześciu stuleci, nie mają zamiaru biernie poddać się hitleryzmowi.

Wiedzą, że mogą liczyć na sympatię w walce o utrzymanie swego najcenniejszego dziedzictwa, wolności słowa, myśli i wiary.

Co do Bazylei naziści nazywają uniwersytet tamtejszy „najbardziej wrogi Niemcom uniwersytet Szwajcarii". Zdaje się, że uniwersytet na tym nie najgorzej wychodzi. Przeciwnie. Naziści mają respekt przed mocnym stanowiskiem. Jeżeli najmniejsze podejrzenie pada na jakąś osobę, sprawa jest natychmiast badana przez władze uniwersyteckie i jeżeli podejrzenie jest usprawiedliwione odnośna jednostka proszona jest o niezwłoczne opuszczenie murów uczelni. W ostatnich kilku latach było kilka takich relegacji.

Ostatnio ukazały się w „La Semaine", tygodniku, wydawanym w Genewie, szczegóły, dotyczące nazistowskiej propagandy w Genewie. Sprawozdanie to bezwzględnie odpowiada rzeczywistości; jest ono we wszystkich ważnych punktach potwierdzone przez artykuł, opublikowany w niemieckiej gazecie, który zacytowało pismo „Neue Zuericher Zeitung".

Na uniwersytetach w Niemczech rozplakatowano zawiadomienia, w których ofiaruje się subsydia studentom, życzącym sobie studiować w Szwajcarii. Spośród tych, którzy się zgłaszają, wybiera się pewną ilość i ćwiczy w pracy jako agentów rządu niemieckiego. Pewien czas spędzają oni w obozach przygotowawczych. „Schulungslager Schweiz" przysposabiający studentów do pracy w Tybindze.

Przede wszystkim „szczepi się" wszystkich studentów przeciw „bakcylowi" idei demokratycznych. Następnie zaczyna się zapoznawanie ich ze sposobami, jak zjednać studentów szwajcarskich dla haseł Hitlera i Rosenberga. Są metodycznie i dokładnie ćwiczeni w zasadach „geopolityki", nowej nazwy dla szpiegostwa, maskowanego pod postacią nauki skierowanej nie tylko przeciw studentom szwajcarskim, ale także przeciw niektórym profesorom, na których wykłady uczęszczają studenci nazistowscy. Starannie badają oni osobę profesora i pod pozorem naukowym zbierają informacje, które mają im umożliwić zdobycie studentów dla zasad nazistycznych.

Każda grupa uniwersytecka podzielona jest na sekcje („Kameradschaften"). Na czele każdej grupy stoją „Einsatzbereite Studenten", studenci gotowi do służby, „najlepsi bojowcy Hitlera", awangarda w „walce o uwolnienie świata od przestarzałych poglądów". W każdej sekcji są też studenci, nieznani nawet kierownikowi grupy, którzy pozostają w stałym kontakcie z centralną komendą. „Deutsche Studentenschaft" w Niemczech, ich zadaniem, podobnie jak innych członków grupy, jest „szpiegostwo maskowane jako nauka", ale ponadto często działają nieświadomie jako szpiedzy w stosunku do swoich własnych kolegów. Nie jest zdumiewającym, że wśród studentów nazistowskich panuje nieufność, bo każdy z nich obawia się że w swym najlepszym przyjacielu odkryje agenta Gestapo.

Wszyscy studenci nazistowscy mają nakaz noszenia oznaki nazistowskiej w murach każdego szwajcarskiego uniwersytetu. Są pouczeni, dlaczego mają to robić. „Po pierwsze, dla przyzwyczajenia oczu Szwajcarów do swastyki", po drugie, „dla zastraszenia licznych wrogów, z którymi należy się liczyć zagranicą". Słusznie podkreślono, że to „psychologiczne przygotowanie" do rozpowszechniania doktryny nazistowskiej posiada największą wagę. Stanowi ono istotną część propagandy nazistowskiej, a jej wartość okazała się skuteczna w Austrii, Hiszpanii i w innych krajach.

W ostatnim roku niemieccy studenci prawa w Genewie utworzyli coś w rodzaju własnego prywatnego seminarium. Na ostatnim semestrze studenci nazistowscy wywiesili na tablicach uniwersytetu ogłoszenie, zapraszając wszystkich zainteresowanych studentów do wzięcia udziału w zebraniach ich „grupy naukowej". Stała się ona teraz istną „Akademią prawa niemieckiego". Już nie jest to więcej niewinna „grupa naukowa". Kieruje nią młody prawnik, mianowany przez Berlin. Przedmioty opracowane są przez niego specjalnie dobrane; jednym z przedmiotów w bieżącym semestrze jest „Porównanie narodowo - socjalistycznego prawa karnego z szwajcarskim". Naziści otrzymali teraz w jednym z szwajcarskich uniwersytetów swojego własnego wykładowcę, który ma zupełną swobodę przedstawienia, bez żadnych przeszkód w jednej z sal wykładowych uniwersytetu — wszystkich „dobrodziejstw" prawa, skonstruowanego w duchu hitlerowskim.

Jeden z profesorów wydziału prawa rozpoczął swój kurs wykładów w bieżącym semestrze następującym stwierdzeniem:

„Niemieckie dekrety z dnia 12 listopada (ustawy antyżydowskie) wprowadzają nową koncepcję prawa, stanowiącą zupełny rozbrat z ogólnie przyjętymi zasadami prawa". Profesor ten doszedł do zupełnie naturalnego wniosku, że nie może dłużej nauczać „praktycznego prawa niemieckiego", bo w dalszym ciągu obstaje przy tym, że każdy praktyczny porządek prawny musi odpowiadać niezmiennemu prawu sprawiedliwości i moralności. Zasady jego nauczania będą oparte, jak w przeszłości „na ogólnie przyjętych zasadach prawa". Na to jeden ze studentów niemieckich wstał i prosił o dalsze wyjaśnienia; kiedy profesor odmówił zapuszczania się na dalszą dyskusję z hitlerowcem, wszyscy niemieccy studenci opuścili salę wykładową.

S. BERNER

TA DRUGA

Piękny sopran Zofii rozlegał się po całym mieszkaniu. Z łazienki, drugi męski, niski głos odpowiadał jej echem. Na twarzy Zofii, zarysował się uśmiech szczęścia i radości. — Trzy lata już byli po ślubie i pomimo to czuli się ciągle zakochani, jak młoda para narzeczonych.

Mąż był dla Zofii najdroższą istotą na świecie, a obecnie zdawało jej się, że kocha go jeszcze więcej od chwili, gdy przyrzekł jej to, o co go prosiła. A nie było to łatwe do przeprowadzenia. Jerzy odmówił na razie kategorycznie. Zofia jednak tak szczerze go prosiła, że zgodził się w końcu na to, by Marysia, mała kuzyneczka Zofii, zamieszkała z nimi razem.

— Ale tylko na pewien czas, prawda? — pytał Jerzy niespokojnie. Gdy tylko znajdzie posadę, będzie musiała wziąć sobie osobne mieszkanie. Za żadną cenę nie zgodzę się, by ktoś obcy miał wejść w nasze prywatne życie.

Marysia straciła rodziców, gdy miała osiem lat i Zofia starsza od niej o lat dziesięć, zaopiekowała się małą sierotką. Ponieważ miała trochę pieniędzy, pozostawionych przez rodziców wysłała więc Marysię do szkoły we Francji — gdzie pozostawała przez osiem lat w pensjonacie. Obecnie miała wrócić do domu i Jerzy postanowił wyszukać jej biurową posadę.

— Już dwa lata upłynęły od czasu, gdy ostatni raz widzieliśmy Marysię — rzekła Zofia. Czy przypominasz sobie ówczesne święta Bożego Narodzenia spędzone przez nas w Paryżu?

— Przypominam sobie tylko jedno — odpowiedział sucho Jerzy — że Marysia zachowywała się tak, jak gdyby to, co dla niej robisz, słusznie jej się należało.

— Widzę, że w dalszym ciągu jej nie lubisz — zasmuciła się Zofia — a tak bym chciała, żebyś ją pokochał i żebyśmy żyli jak jedna rodzina....

Trudno było jednak nie pokochać uroczego zjawiska, które wysiadło tego popołudnia z pociągu. Zupełnie już dorosła, a jednak zawsze malutka i drobniutka — Marysia stanowiła czarujący kontrast wobec Zofii, odznaczającej się dość pokaźną tuszą. Ubrana była skromnie, lecz bardzo elegancko, a złote jej loczki, wymykające się spod kapelusza, zdawały się rozświetlać mglisty jesienny dzień. Zofia ze swą bujną urodą trzydziestoletniej brunetki, wydawała się przy niej zbyt ciężka i otyła.

To też zobaczywszy ją, Marysia zawołała:

— Ach! Moja biedna Zosiu! Jesteś znowu grubsza!

Dobra i prostoduszna Zofia nie wzięła jej jednak tego za złe i ucałowała ją serdecznie.

Na cześć nowoprzybyłej skomponowała nawet wystawny obiad, na który Marysia zareagowała jednak w nieoczekiwany sposób:

— Ależ Zosiu! Czyś ty zwariowała? — zawołała. — Przy takich obiadach utyjemy przecież wszyscy jak prosiaki! Niedługo będę wyglądała jak ty!

— Nie skarżę się bynajmniej na wygląd Zofii — rzekł sucho Jerzy. — Tobie zaś radzę zastosować się do naszych zwyczajów, dopóki tu taj jesteś.

Marysia wkrótce dostała posadę w biurze ubezpieczeń, gdzie dała się poznać jako inteligentna i pracowita urzędniczka. Jednakże jej wrodzona kokieteria nie pozwoliła jej zadowol

Nie będzie nowej wojny światowej

twierdzi stanowczo b. dyktator Rosji, Aleksander Kiereński. — Państwa totalne przepuściły korzystny dla nich moment. — W Hiszpanii zwycięży... pieniądz.

B. dyktator Rosji bezpośrednio po upadku caratu, Aleksander Kiereński, który przebywa stale na emigracji w Paryżu, spędził dwa miesiące w Stanach Zjednoczonych, gdzie stykał się z najwybitniejszymi przedstawicielami polityki amerykańskiej. Po powrocie do Paryża udzielił interesującego wywiadu prasie francuskiej i zagranicznej na temat sytuacji w Stanach i stosunku Ameryki do zagadnień europejskich.

Europejczyk, który nie styka się z życiem w Stanach Zjednoczonych — mówi Kiereński — nie zdaje sobie po prostu sprawy, w jakim stopniu Ameryka interesuje się obecnie wszystkim, co dzieje się na starym kontynencie. Byłem w Stanach Zjednoczonych wiosną ubiegłego roku i dlatego mogłem naocznie stwierdzić

wielką zmianę, jaka nastąpiła w ciągu tych ostatnich dwunastu miesięcy w psychice nie tylko przeciętnego Amerykanina, ale również w psychice reprezentantów polityki amerykańskiej.

— Amerykanie nigdy nie interesowali się specjalnie starym światem. O Europie mówili, że jest to dom wariatów, którym co najwyżej powinni zajmować się lekarze, a nie zdrowi mieszkańcy nowego kontynentu. Najważniejsze wydarzenia w Europie przechodziły w Stanach zupełnie bez wrażenia. Tak było również po wojnie i niemal do ostatniej chwili. W ciągu roku nastąpiły pod tym względem kolosalne przemiany, co jest bez wątpienia dziełem Roosevelta. Należy uświadomić sobie bowiem, że Roosevelt jest pierwszym przeydentem Stanów, który nauczył się inspirować prasę. Prasa amerykańska nieprzerwanie i codziennie alarmuje opinię publiczną, że europejskie państwa totalne zagrażają Stanom Zjednoczonym poprzez Południową Amerykę i Japonię i to powoduje, że, z jednej strony, budzi się w społeczeństwie reakcja na to, co się dzieje w Europie, a z drugiej strony Roosevelt otrzymuje placet na przeprowadzenie gigantycznych zbrojeń.

— Czy w wypadku wojny w Europie, Stany Zjednoczone wezmą w niej udział? — padło pytanie.

— Sądząc z rozmów, jakie odbyłem z wybitnymi i kierowniczymi osobistościami — tak. Panuje tam powszechne przeświadczenie, że

Stany Zjedn. nie będą mogły w żadnym wypadku zachować neutralności i że będą musiały opowiedzieć się po tej czy tamtej stronie nawet bezpośrednio po wybuchu wojny.

Jeśli zatem wojna wybuchnie, a ja pozwolę sobie twierdzić z całą stanowczością — mówi Kiereński — że nie wybuchnie, mimo wszelkich pozorów — Stany Zjednoczone staną bez zastrzeżeń po stronie Anglii i Francji.

— Jak tłumaczyć sobie wobec tego oficjalne zaprzeczenie prezydenta Roosevelta?

— Po prostu tym, że nie zdołał on jeszcze przezwyciężyć wszystkich przeszkód na drodze swej polityki. Nastroje izolacyjne są jeszcze, mimo wszystko, dość silne. Jeśli Roosevelt stawia zbyt odważny krok naprzód, musi natychmiast zrobić krok w tył. Ale pogląd, że Stany Zjednoczone muszą czynnie poprzeć państwa demokratyczne czyni w Ameryce coraz większe postępy i znajduje coraz więcej zwolenników. W roku 1914 większość Amerykanów żywiła bezsprzeczne sympatie dla Niemiec. To nie przeszkodziło Stanom Zjednoczonym opowiedzieć się po stronie państw sojuszniczych.

Tendencje germanofilskie w Ameryce dziś już nie istnieją.

I to ma niewątpliwie również wielkie znaczenie dla wytyczania linii politycznej Stanów.

— Na jakiej podstawie twierdzi pan, że wojny nie będzie?

— We wrześniu ub. roku — mówi Kiereński — twierdziłem również kategorycznie, że do zbrojnego konfliktu nie dojdzie. Nie jestem ani prorokiem, ani jasnowidzem, nie pretenduję również do miana nieomylnego. Ale trzeba realnie spoglądać na rzeczywistość i umieć oceniać szanse. Nie pragnie wojny ten, kto nie czuje się na siłach. We wrześniu nie czuły się na siłach Anglia i Francja, nic dziwnego, że wolały narazić swój autorytet, niż dać się pobić przez przeciwnika. Chamberlain miał rację, gdy chciał przegrać bitwę, po to, by nie przegrać wojny. Miał rację, pragnąc wygrać na czasie.

W ciągu pięciu miesięcy sytuacja zmieniła się gwałtownie na korzyść Anglii i Francji i na niekorzyść państw totalnych. Jeśli Hitler i Mussolini mieli szczerą chęć poprowadzenia wojny, to trzeba stwierdzić, że przepuścili oni odpowiedni moment. Dziś nie zaryzykują oni wojny, a jeśli oni nie zaryzykują — wojny nie będzie.

— A sytuacja na granicy pirenejskiej? A co będzie, gdy Mussolini wystosuje wreszcie do Francji ultimatum o którym tak wiele się ostatnio mówi?

— Proszę niech panowie spojrzą na mapę — mówi Kiereński — ocena obecnej sytuacji bez studiowania mapy jest niemożliwa. A gdy dokładnie wszystko przestudiujecie, dojdziecie do tego przeświadczenia, do którego ja doszedłem, że z chwilą likwidacji wojny domowej na półwyspie Pirenejskim,

Italia traci największy atut, jaki miała w rękach.

Hiszpania sąsiaduje z Francją. Franco potrzebuje wiele pieniędzy, by przystąpić do odbudowy kraju. Te pieniądze może otrzymać tylko od Anglii i Francji. A państwa te dadzą mu chętnie bardzo wiele, byle zlikwidować wpływy włoskie i niemieckie w Hiszpanii. I przekonacie się, że pieniądz zadecyduje o wszystkim.

Uroczystości pogrzebowe śp. prof. Zawadzkiego

Wilno. 10. 3. PAT. W dn. 11 bm. nastąpią w Wilnie uroczystości pogrzebowe związane ze sprowadzeniem do Wilna zwłok ś. p. prof. Zawadzkiego.

O godz. 9 rano nastąpi eksportacja zwłok do kościoła św. Jana gdzie o godz. 10 zostanie odprawione nabożeństwo żałobne. Pożegnanie ś. p. prof. Zawadzkiego przez uniwersytet wileński odbędzie się na dziedzińcu Piotra Skargi, poczem ciało zostanie odprowadzone na wieczny spoczynek na cmentarz św. Piotra i Pawła na Antokolu.

Na uroczystości żałobne do Warszawy wyjedzie z Wilna delegacja uniwersytetu w składzie prof. dr. Wilanowski, dziekan wydziału prawa i nauk społecznych oraz prof. ekonomii politycznej Hryniewicz, b. asystent ś. p. prof. Zawadzkiego.

---

nić się tylko sukcesami na polu pracy. Swymi zalotnymi minkami dokonała wkrótce wielkich spustoszeń w sercach, otaczających ją kolegów. Bawiła się nimi z umiejętnością i wprawą doświadczonej kobiety, nie biorąc żadnego z nich na serio. Ponieważ pracowali w jednej instytucji Jerzy i Marysia wracali zazwyczaj razem do domu i Zofia osamotniona przez cały dzień, oczekiwała ich powrotu z niecierpliwością.

Minęło pół roku. Pewnego wieczoru, Zofia wróciła do domu z rękami pełnymi sprawunków. Drzwi od salonu były uchylone i młoda kobieta zajrzała przez szparę chcąc zrobić niespodziankę mężowi. Przed nią stał mąż z kuzynką, przy czym Jerzy oparł się na ramionach Marysi i mówił czule:

— To niemożliwe, Marysieńko, to byłoby szaleństwem. Czyż nie zdajesz sobie sprawy z tego, czym to mogłoby być dla niej? Pomyśl o jej rozpaczy i nieszczęściu, jakie byś jej zgotowała? Co by się z nią stało?

Zofia odeszła od drzwi po cichu i poszła do swego pokoju.

Czyż to było możliwe? Prawda była zbyt okrutna i Zofia uczuła, jak nogi się pod nią uginają.

Wkrótce przyszedł do pokoju Jerzy i powitał ją serdecznie:

— A oto moja piękna pani wraca z miasta, obładowana jak święty Mikołaj...

Pocałunek jego był szczery, a uścisk ramion serdeczny. Zofia popatrzyła na niego uważnie i postanowiła wygnać ze swego serca brzydkie podejrzenia. A jednak zwątpienie poczęło robić spustoszenie w jej duszy. Czyżby Jerzy zakochał się w Marysi? Zofia chudła ze zmartwienia, nie mogła sypiać ani jeść. Wreszcie pewnego dnia, wyprzątając szufladę męża — znalazła szczątki jakiegoś podartego listu. — Poznała charakter pisma męża. Z trudem zdołała złożyć pojedyncze słowa: „...nie możesz tak dalej... mówiliśmy o wszystkim, tylko nie o niej... Ona nie domyśla się niczego i rzeczywistość — będzie dla niej straszna..."

Zofia wypuściła z drżących rąk list, który rozsypał się na podłodze. Potem złamana, ale jednocześnie zdecydowana, wyjęła z szuflady papier listowy i zaczęła pisać:

„Mój drogi Jerzy. Znalazłam w szufladzie twój list do Marysi. Dlaczego mi od razu nie powiedziałeś, że ją kochasz? Byłoby to znacznie uprościło sytuację. Nie mogę cię już widzieć po tym, czego się dowiedziałam.... Wyjeżdżam... Rozwiedziemy się i ty poślubisz Marysię.."

Położyła list na biurku, potem zaś poszła spakować walizki. Była właśnie trzecia godzina. Zdąży jeszcze na pociąg, którym pojedzie do swej przyjaciółki. Zamieszka u niej przez pewien czas, dopóki nie znajdzie sobie zajęcia. W godzinę potem znalazła się Zofia w małej kawiarence w pobliżu stacji, gdzie wstąpiła, by posilić się nieco. Obok niej, w sąsiednim pokoju za kotarą rozmawiało dwoje ludzi. — Poznała głos męża i Marysi...

Jerzy mówił:

— Prosiłem cię o spotkanie, by skończyć raz na awsze z tą sprawą. Posłuchaj: musisz zrezygnować ze mnie. Istnieje przecież Zofia, której nie pozwolę zrobić krzywdy.

Marysia wybuchnęła śmiechem.

— Wiesz, że ty jesteś kapitalny! Jeżeli jakaś kobieta sama nie potrafi utrzymać mężczyzny przy sobie, to ja mam się o nią troszczyć?

— Tego rodzaju kobiety, jak ty, są potworami moralnymi...

Zofia zdumiała się. Czyż tak przemawia zakochany mężczyzna?

Po chwili mówiła Marysia:

— Jerzy! Czy rzeczywiście myślałeś, że kochałam tego idiotę Ravela? Nie ma dla mnie mężczyzny poza tobą!

— Moja droga! — rzekł Jerzy stanowczo. — Musisz to sobie nareszcie wybić z głowy. Wiesz, że kocham Zofię i nigdy jej nie zdra-

Radio na dziś

Piątek, 10 marca

14.50 Program na dzień następny; 14.55 Wiadomości gospodarcze; 15 Na szerokim świecie, aud. dla młodzieży w oprac. K. Plucińskiego; 15.20 Poradnik sportowy; 15.30 Muzyka obiadowa w wyk. orkiestry salon. rozgł. poznańskiej pod dyr. Eug. Raabego; 16 Dziennik popołudniowy; 16.08 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16.20 Rozmowy z chorymi ks. kapelana M. Rękasa; 16.35 Koncert solistów. Wykonawcy: Wacław Piotrowski (org.) i Bronisław Nagujewski (wiol.) — transmisja z Łodzi; 17.20 Transmisja z Lasek (via Warszawa): 1) „Domy ciszy i spokoju w Polsce" przemówienie ks. Wł. Korniłłowicza. 2) chór ociemniałych dzieci; 17.45 Dokąd jechać świętoł w oprac. Mr Bolesława Pągowskiego; 17.50 Wywiad sportowy; 18 Tito Schipa — mistrz Belcanta. Reportaż muzyczny w opracowaniu prof. Br. Romaniszyna; 18.30 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Ojciec", premiera słuchowiska oryginalnego Edw. Kudelskiego; 19 Muzyka J. Straussa. Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Mała ork. P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego. St. Arciszewski — tenor i Karol Śliżowski — obój; 20.35 Dziennik wieczorny, wiadomości meteor i sportowe, Nasz program na jutro; 21 Chór Polskiego Radia pod dyr. St. Nawrota. Hymny kościelne Jacka Różyckiego (ok. 1700 r.) w oprac. Adolfa Chybińskiego i Bronisława Rutkowskiego (według rękopisów); 21.15 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej; 22.30 Książka i wiedza: „Nowe opracowanie geografii polskiej" odczyt wygł. dr Wiktor Ormicki, doc. U. J. 22.45 Muzyka z płyt; 22.55 Lokalne informacje; 23—23.05 Ostatnie wiadom. dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

18 DROITWICH: Recital: PRAGA: Płyty. RADIO PARIS: Wiadomości giełdowe. SOFIA: Muzyka popularna. BRUKSELA FRANC.: 18.45 Recital fortepian. PARIS PTT.: 18.35 „Śpiewajmy wszyscy razem".

19 FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa. LONDYN REG.: Solo na organach. PRAGA II: Muzyka rozrywkowa. SOFIA: Recital skrzypcowy. BORDEAUX 19.15 Recital śpiewaczy. BRATISŁAWA: 19.55 Melodie karnawałowe. HILVERSUM I.: 19.30 Muzyka organowa. LONDYN REG.: 19.25 Koncert solistów. RADIO PARIS: 19.15 Recital śpiewaczy. SZTOKHOLM: 19.30 Kabaret.

20 BRATISŁAWA: Muzyka jazzowa. DROITWICH: Słynne ballady. LAHTI: „Zagubiona melodia" — słuchowisko. RADIO ROMANIA: „Stworzenie świata" — oratorium Haydna. WIEŻA EIFFLA: Utwory na 4 ręce. FLORENCJA: 20.30 „Tristan i Izolda"— opera Wagnera.

21 BRUKSELA FLAM.: Koncert muzyki flam. BUDAPESZT: Muzyka cygańska. HILVERSUM: 21.40 Melodie operetkowe. LILLE: Koncert symfoniczny. LONDYN REG.: 21.30 Radio-kabaret. LUBLANA: Recital śpiewaczy. MEDIOLAN: „Tango o północy" — operetka. PARIS PTT.: 21.30 Koncert muzyki symf. RADIO PARIS: 21.15 Recital wiolonczelowy. RZYM: Koncert symf. WIEŻA EIFFLA: Koncert orkiestrowy.

22 BORDEAUX: „Romeo i Julia" — fantazja radiowa. BUDAPESZT: 22.30 Muzyka cygańska. MEDIOLAN: Operetka. MONTE CENERI: Komedia. RENNES: 22.30 Muz. karnawałowa. WIEŻA EIFFLA: Koncert muzyki karnawałowej.

---

dzę. Ażebyś już w zupełności porzuciła swe nierozsądne plany, wyjedziesz dziś jeszcze do Francji. Dam ci pieniądze na drogę i list polecający do mego przyjaciela, który pomoże ci w wyszukaniu posady. Dziś po obiedzie wyjdę z Zofią do miasta. Ty przez ten czas spakujesz walizki i napiszesz list do Zofii z usprawiedliwieniem swego nagłego wyjazdu...

— Czy to twoje nieodwołalne postanowienie?

— Tak jest.

Zofia usłyszała szmer odsuwanych krzeseł, Jerzy i kuzynka opuścili kawiarnię. Młoda kobieta pogrążyła się cała w radości. A więc podejrzenia jej były niesłuszne. Wtem przypomniał jej się list, który zostawiła na biurku Jerzego. Nie trzeba dopuścić, by go odebrali... Zerwała się od stołu i taksówką pojechała do domu. Wpadła do pokoju męża... Niestety Jerzy stał już przy biurku i czytał list.

Rzuciła się ku niemu, wołając:

— Błagam cię! Nie czytaj! Nie czytaj tego! To było szaleństwo z mojej strony!

Jerzy odwrócił się do niej mówiąc:

— Moje biedactwo! Jakże musiałaś cierpieć! Przejęłaś się więc tym znalezionym listem. A wiesz jak on brzmiał naprawdę? Zaraz ci go odtworzę w całości. Pisałem mianowicie tak: „Moja mała Marysieńko! Nie możesz tak postępować. Ostatni raz gdy starałem ci się wyperswadować twoje szaleńcze pomysły, mówiliśmy o wszystkim tylko nie o niej. Ona nie domyśla się niczego i rzeczywistość będzie dla niej straszna..."

— Czy wiesz, o kim tu mówiłem?

— Ależ oczywiście, że nie o tobie, tylko o żonie Rawela, którego Marysia kokietowała!

Ks. Michał Radziwiłł powraca do Antonina

ze swą małżonką, panią Dawson

Minął co prawda czas, kiedy nie można było niemal wziąć do ręki gazety polskiej, potem i francuskiej, a wreszcie angielskiej — aby nie natrafić na nazwisko: Książę Michał Radziwiłł. Zaręczyny księcia z Żanetą Suchestow, wyjazd do Francji, sprawa ubezwłasnowolnienia, wytoczona przez rodzinę, projekt adoptowania syna p. Suchestow, nagłe rozstanie, również nagły ślub z panią Dawson — wszystko to pasjonowało w niezwykły sposób czytelników (a przede wszystkim czytelniczki!) nie tylko Polski, ale i Francji i Anglii. Wszystkie te wiadomości czytano więc z zapałem, przyjmując je zresztą dość bezkrytycznie — tak, że w końcu pogłoski lub informacje podawane w formie domysłów, lub opatrzone słówkiem: „podobno" czy: „prawdopodobnie" zlały się w jedno z faktami i stały się nie do odróżnienia.

A i teraz bynajmniej nie poszedł książę Michał Radziwiłł w zapomnienie. Coraz to pojawia się to tu, to tam jakaś wiadomość o nim, lub o innych bohaterach historii jego ubiegłych lat.

Krążyła np. pogłoska, że książę Radziwiłł „opuścił swą żonę i wyjechał z Londynu w niewiadomym kierunku. Prawdą zaś w tym było to, że książę Radziwiłł opuścił rzeczywiście zajmowany przez siebie apartament w hotelu, aby przenieść się wraz ze swą małżonką do innego hotelu (nawet na tej samej ulicy), mianowicie do hotelu Grosvenor House. Książę Michał jest zdania, że nareszcie znalazł w małżeństwie to, czego szukał: prawdziwą, niezamąconą niczym harmonię, wzajemne przywiązanie i szacunek.

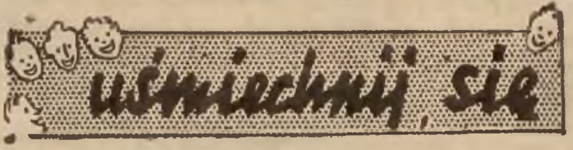
— Opuścił mnie? — roześmiała się nowa księżna Radziwiłłowa, gdy doszły do niej te plotki. — Ależ nie rozstaliśmy się ani na jeden dzień od czasu naszego ślubu!...

Księżna Radziwiłłowa jest zrównoważoną wytworną damą, której właściwy dom i ogromne majątki znajdują się w Australii. Znaną tam też jest dobrze ze swej dobroci i ofiarności. Założyła np. i utrzymuje całkowicie wielki szpital dla chorych, biednych dzieci. W Londynie ma jednak „drugi dom" który w najbliższym czasie opuści na jakiś czas aby pojechać z mężem najpierw do Monte Carlo, gdzie zresztą ma też swą willę, a potem — do Antonina, ordynacji męża. Przyjazd książęcej pary spodziewany jest w ostatnich dniach kwietnia, przedtem jednak może jeszcze w marcu przyjedzie tam i syn księżnej, major Dawson, aby dopilnować przygotowań w antonińskim pałacyku. Przygotowania te trwają już w całej pełni. Trzeba było w pałacu urządzić jadalnię, salonik i sypialnię dla księżnej i przygotować pokoje gościnne.

Jakto? A przecież „podobno" pani Dawson nie dostała polskich papierów na nazwisko księżnej Radziwiłłowej z tej racji, że książę nie ma prawnie przeprowadzonego rozwodu ze swą poprzednią żoną? Otóż to! „Podobno"!... Książę Radziwiłł ożenił się poprzednio i rozwiódł się we Francji i jego dzisiejszej małżonce nie wydano polskich dokumentów osobistych tylko do czasu, dopóki nie nadeszły do polskich urzędów papiery z Francji. Teraz od dawna jest już wszystko załatwione! Dawniejsza pani Dawson ma już polski paszport jako „księżna Radziwiłłowa..."

Jeśli chodzi o sprawę ubezwłasnowolnienia — to książę Michał jest na drodze do wygrania jej. Sąd w drugiej instancji wniosek o ubezwłasnowolnienie oddalił, a zresztą.... ta forma presji rodziny jest już raczej zbyteczna. Chodziło o zapobieżenie małżeństwu z Żanetą Suchestow, a teraz sprawa jest już, jak twierdzą wtajemniczeni, nieaktualna.

Właśnie! A co się dzieje z panią Suchestow? Nie wiadomo. Tu już trzeba znów powołać się na: „podobno". Faktem jest tylko to, że przebywa w Paryżu. Mówią, że ma grać w filmie, którego treścią byłaby ...jej romantyczna przygoda. Inna rzecz, że już za czasów narzeczeństwa z księciem myślała o tym. Pisała mianowicie sama scenariusz takiego filmu „autobiograficznego". Może więc te pogłoski są prawdziwe. Choć mówią też, że p. Suchestow chce... przyjechać do Drohobycza, pogodzić się z pierwszym mężem. Ale to tylko „podobno".



RZECZOWA DEFINICJA

— Co to jest dyktatura?

— Jest to ustrój w którym wolno robić, wszystko, na co się nie ma ochoty.

ZABAWA W INDIAN

Mały Janek bawi się z kolegami w traperów i Indian. W pewnym momencie matka wchodzi do pokoju i zastaje Janka płaczącego rzewnie w kąciku.

— Co się stało Janeczku? Czy chciano cię znowu oskalpować?

— Nie mamusiu — wyjaśnia z płaczem Janeczk — ale właśnie przed chwilą paliliśmy fajkę pokoju.

SZCZĘŚCIE W NIESZCZĘŚCIU.

Mały Henio pędzi na swych rolkach.
W pędzie przewraca jakiegoś pana.
Ten beszta oburzony małego chłopczyka.
Henio mówi uprzejmie:
— Dlaczego pan się tak irytuje? Miał pan przecież szczęście, że nie jechałem autem

Z ŻYCIA PCHEŁ

Do mamy-pchły przychodzi synek-pchła.

— Wiesz mamo, widziałem w cyrku śliczną pchełkę, która tańczy i chodzi po linie. Tak mi przypadła do gustu, że postanowiłem ożenić się z nią!...

— Co? Z cyrkówką?!!!

MARSZAŁEK PETAIN

W związku z powołaniem marszałka Petain na stanowisko ambasadora w Hiszpanii, prasa francuska przypomina poniższą anegdotę z życia wielkiego wodza.

Po załamaniu się ofensywy niemieckiej tysiące oficerów i żołnierzy dostało się do niewoli. Pewnego dnia do marszałka Petain (będącego wówczas jeszcze generałem) zgłosiła się delegacja jeńców oficerów niemieckich z szeregiem zażaleń: większość z nich ulokowano w budynkach zrujnowanych przez pociski! — pewien generał nie ma do swej dyspozycji łazienki! — trzech pułkowników musi spać w jednej izbie!...

Petain wysłuchał cierpliwie długiej litanii skarg, po czym odparł ze spokojem:

— Istotnie, moi panowie, wasze zarzuty są w pełni uzasadnione, musicie jednak wybaczyć nam. Nie mogliśmy przewidzieć, że będzie was aż tylu!

* * *

W pierwszym okresie wojny światowej, po początkowej serii klęsk i niepowodzeń Petain powiedział:

— Generałów francuskich łatwo można zwyciężyć, ale żołnierzy francuskich — nigdy.

WIOSNA

Na dachu siedzą dwa koty:

— Wiosna idzie! — odzywa się jeden do drugiego — JJuż są nowalijki. Dziś jadłem na śniadanie słowika!

B. H. KENDRIK

ŻELAZNE PAJĄKI

Autoryz. przekład z ang.

36)

„Kogo brak w domu?" spytał Stan surowo.

„Brak?" Forbes podrapał się w głowę. „Nikogo nie brak. Każdy na tej przeklętej wyspie znajduje się tam, gdzie powinien — może pan polegać na Barstowie i na mnie."

„Tak też uczyniłem," odpowiedział Stan z gniewem. „A jednak, pomimo tego ktoś się wymknął!"

Adwokat nadszedł z krużganku na taras. „Byłem już niespokojny, Rice. Chciałem z panem pójść po naszej rozmowie w willi. Gdzie u diaska zniknął pan tak nagle?"

„Czy słyszał pan strzelaninę?"

„Cały dom czuwa"

„Byliśmy na polowaniu," rzekł Stan. „Donald i ja byliśmy zwierzyną ale myśliwy się spłoszył. Czy znajdzie się w lodowni jakiś kawałek szynki? Muszę uspokoić mój żołądek."

XVIII.

Donald znajdował się następnego ranka w salonie Kornelii gdy wszedł Stan, a za nim z ponurą miną pierwszy wiceszeryf Lew Forbes

„Gdzie jest Kornelia?" spytał Stan.

Donald odłożył książkę i wskazał sąsiedni pokój. „Tam — dyktuje Doris"

„Zwalniam pana z obowiązków strażnika. Forbes pozostanie tutaj. Czy wybrałby się pan ze mną na wycieczkę?"

„Z przyjemnością. Kto idzie z nami?"

„Doris nie." Zaśmiał się Stan. Brennan, Effers, Williamson i ja wybieramy się przez lasy aż do El Hamo. Bierzemy z sobą prowianty."

„W to nie wątpiłem ani przez chwilę."

„Będziemy szukać zakopanego skarbu."

„Mnie by się bardzo przydał. Czy mam zabrać łopatę?"

„Już zabraliśmy. Charlie będzie naszym przewodnikiem. Powiada, że grunt jest jeszcze rozmokły od deszczu. Czy ma pan wysokie buty?"

„Mam na werandzie. Zaraz je włożę."

Stan i Effers oczekiwali go na dole. „Brennan z Charliem i reporterem poszli naprzód" rzekł Stan. „Musimy ich dogonić"

Gdy przechodzili obok elektrowni, Charlie wstąpił na chwilę na górę. Wszystko było w największym porządku, poszli więc dalej naprzód. Powietrze po deszczu było czyste a gęsty las lśnił całym bogactwem zieleni i brązu. Lekki wiatr północny uprzyjemniał im drogę.

Stan wskazał ręką na las i rzekł: „Czy dziwi to pana, że Seminolowie właściwie nigdy nie zostali zwyciężeni? Jak mogą biali zwyciężyć rasę, która jest w stanie mieszkać w takich okolicach?"

„Czy Seminolowie mieszkali na tej wyspie?" spytał Donald.

„Czy mieszkali, tego nie wiem, mogę panu jednak w drodze powrotnej pokazać, że tu byli. Setki spośród nich są pogrzebane w pobliżu El Hamo. Walczyli tu również. Większa część broni w willi została znaleziona na wyspie. Zresztą powiedz pan, Effers, czy płynęła kiedy krew Indian w żyłach Tuckertonów?"

„Dobry Boże! Co też panu na myśl przychodzi?"

„Niech się pan tak nie oburza! Szereg najbardziej szanowanych rodzin w kraju ma domieszkę tej krwi, toby nawet nie było najgorsze. Wściekle dużo motywów indyjskich wchodzi w grę w tej naszej sprawie tuckertonowskiej. Czy dziwne więc, że o to pytam?"

„Nie przyszło mi to na myśl — ale pan ma rację, tak jest istotnie. Dwa tomahawki, skalp. Tam do licha! I ostatnie słowo Julii było „Micanopy" czy to nie może być po indyjsku?"

„Nie tylko może — ale jest. Wie pan, Effers, że Julia była wnuczką wodza szczepu Seminolów? Gdy członkowie komisji sądowej orzekli, że Beverly został zapewne zabity przez Indianina, byli może bardzo bliscy prawdy."

„Ale ja sądziłem, że to jest nazwa miejscowości!" zawołał Donald.

„Także Washington jest nazwą miejscowości, ale nazywa się on tak po wielkim George'u. Jeśli ktoś bez dalszych objaśnień wymienia tę nazwę, niewiadomo czy chodzi o pierwszego prezydenta czy też o stolicę Stanów. Na Florydzie roi się od indyjskich nazw miast. Po największej części mają te nazwy jakieś znaczenie. Na przykład Palatka jest to miasteczko ale „palatka" oznaczała u Indian miejsce przejścia, czyli bród."

„A zatem ta dziewczyna miała na myśli jakiegoś chłopca — jakiegoś Indianina — gdy powiedziała „Micanopy"? Effers był podniecony. „Czegoś równie dziwnego nie słyszałem w życiu."

Stan ominął ostrożnie błotnistą kałużę, która się utworzyła w lesie. „Ostatnie słowa umierającego Francuza są naturalnie francuskie, jeżeli oczywiście nie został wychowany na obczyźnie. Julia miała na myśli mężczyznę, ale nie Indianina. „Micanopy" było to pierwotne imię słynnego księcia indyjskiego, ale znaczenie tej nazwy zmieniło się z biegiem czasu. Dziś oznacza ono dosłownie — „młody władca" Stan zapalił papierosa i wydychał dym w górę ku wierzchołkom drzew. „Gdy usłyszałem ten wyraz po raz pierwszy, wiedziałem natychmiast, kto napadł tę dziewczynę. Dla Julii istniał tylko jeden „młody władca" na Broken Heart Key: syn starego władcy. To było nie mniej wyraźne niż gdyby była powiedziała, Beverly Tuckerton."

„A chciał mnie pan nabrać tymi wieprzami." przypomniał sobie Donald. „Od razu pomyślałem, że to bajki."

„Co za wieprze?" zapytał adwokat.

„Te w chlewie" odpowiedział Stan poważnie. Donald towarzyszył mi właśnie, gdy stwierdziłem. że pochodzą one z Micanopy. W tym nie ma nic nadzwyczajnego, ponieważ najlepsze świnie w całym kraju pochodzą z tamtejszej hodowli pana Skarżyńskiego. Mam zwyczaj badać czasem rzeczy napozór błahe. Jedną z nich jest fakt, że Julia istotnie — jak mnie Charlie poinformował — mieszkała w pobliżu Micanopy. Pracowała tam przez jakiś czas w fabryce tektury. Pracowała też w fabryce tektury w Palatka jak również w Jacksonville. Była poza tym wykwalifikowaną siłą w koszykarstwie. Jeżeli w jednym miejscu brakło jej pracy przenosiła się gdzieindziej."

„Skąd pan ma te wiadomości?"

„Od człowieka, który jej się wystarał o posadę u Tuckertona — od Charlie Meansa — i od O'Shanigana, z którym rozmawiałem telefonicznie z Key West. Prowadzi on kartotekę wszystkich ludzi, którzy kiedykolwiek byli zatrudnieni u Tuckertona, bez względu na to czy dostali się tu przez jego biuro czy nie. Stwierdziłem tam poza tym niejedno jeszcze — a cóż tam się znowu dzieje?"

W niewielkiej odległości od nich Brennan, Williamson i Charlie Means skupili się dokoła małej piramidy ułożonej z patyków opartych o siebie jak karabiny Brennan skinął na Stana

„To musi być świeżo zrobione, mr. Rice" rzekł Charlie. „Te kije nie byłyby się utrzymały w czasie burzy ani przez chwilę w tej pozycji."

Stan okrążył piramidę i badał dokoła ziemię. Była rozmokła i pokryta grubą warstwą szpilek świerkowych. „Donald i ja wiemy, kiedy ta piramida została zrobiona. Byliśmy niemal świadkami tego wczorajszej nocy."

„Jakżeż to było mr. Rice?" spytał Marty Williamson.

Stan rozejrzał się za jakimś możliwie suchym pniem. Znalazł go wreszcie, usiadł, wypalił papierosa i wyrzucił niedopałek. Poczem oparł dłonie na kolanach i rzekł: „Czy widział pan kiedy w ciągu lat swojej pracy zawodowej coś zupełnie skończonego, doskonałego?"

„Co pan ma na myśli?"

„Czy spotkał się pan z czymś w czym nie tkwiłby żaden błąd, żadna omyłka, co wykazywałoby doskonałość we wszystkich szczegółach? Czy istnieje kobieta, której uroda byłaby bez skazy, potrawa w której wszystko byłoby idealnie sharmonizowane, opowieść która łączyłaby w sobie napięcie, humor i tragizm?"

„Ja w każdym razie nie znam takich ideałów."

„I ja również nie znałem — dopóki nie przybyłem na Broken Heart Key. Pozwoli pan, że opowiem tę historię, punkt za punktem, od śmierci owej dziewczyny w La Grieta począwszy, aż po ów indyjski „pomnik" w lesie i proszę uważać, czy znajdzie pan w tym wszystkim jakiś błąd.

(c. d. n.)

NA UCHO!

Małpie eksperymenty

Prasa notuje bardzo charakterystyczne listy, jakie ukazały się w angielskim piśmie „News Review". Mianowicie dotyczą one dyskusji, jaką wywołała kwestia wypróbowania wytrzymałości i bezpieczeństwa schronów przeciwlotniczych. John Bray, jak sam pisze, antywiwisekcjonista, protestuje przeciwko „łajdackiemu eksperymentowaniu na małpach umieszczonych w tych schronach", wychodząc z założenia, że te „miłe i nieszkodliwe stworzenia nie zasłużyły sobie niczym na tak nieludzkie traktowanie". Sensacyjnie natomiast brzmi jego przypuszczenie, że „na pewno jest wielu bezrobotnych, którzy są dostatecznie patriotycznie nastrojeni, by zgłosić się na ochotnika do tej próby". Jeszcze bardziej znamienny jest głos innego, radykalniejszego obrońcy „małp doświadczalnych", który wręcz proponuje te eksperymenty dyrektorom przedsiębiorstw, produkujących schrony, skoro biorą tłuste dywidendy i mają wiarę w skuteczność swoich urządzeń.

Pomijając w tej chwili samą humorystykę przeciwstawienia bezrobotnych i dyrektorów — małpom, wypada podkreślić — nie po raz pierwszy zresztą — znamienny dla obecnej epoki rys, objawiający się w olbrzymim wzroście realnego i rzetelnego ustosunkowania się do zwierzęcia przy równoczesnej pogardzie dla człowieka. Ten paradoksalny stan rzeczy da się może wytłumaczyć ogólną sytuacją, zabijającą odwagę ludzi powołanych do obrony człowieczeństwa przed barbarzyństwem. Jasne i wyraźne stanowisko, zajęte w stosunku do krzywdzonego i deptanego człowieka może mieć dla mało odważnych humanitarystów przykre konsekwencje. Tymczasem manifestowanie swoich uczuć względem zwierząt jest na razie zupełnie bezpieczne. Stąd może tak cicho, gdy idzie o godność i życie tysięcy niewinnych ludzi.

Gdyby tułający się po morzu okręt współczesnych Odysseuszy nie zawierał wypędzanych zewsząd i prześladowanych tylko z racji swego pochodzenia ludzi, ale gdyby był naładowany przypuśćmy małpami, nie odpychanoby go od wszystkich brzegów, do których po męczącej tułaczce przybija. Znalazło by się na pewno grono „humanitarystów" wołających — i słusznie — o otwarcie bram błąkających się po falach wzburzonego i niepewnego morza „nieszkodliwym zwierzętom". Gdy idzie o ludzi — powiedzmy ściślej o pewnych ludzi — przestają obowiązywać tamte kryteria. Okręt rzucony na pełne morze, narażony na wegetację wśród zachłannych fal morskich, nikogo nie wzrusza, nikomu nie nasuwa nawet analogii z położeniem dręczonych zwierząt.

Jest kraj, w którym wszelkie eksperymenty dokonuje się właśnie na tych ludziach. Niemożliwe do przyjęcia zdrowym rozumem szykany i ustawy są dla nich codzienną rzeczywistością, „wzbogacaną" z każdą godziną serią nowych, wyszukanych ciosów.

Na ulicach Berlina i wszystkich miast Trzeciej Rzeszy stoją przed lombardami ogonki. Stoją „bogaci", którzy jeszcze mają zegarek złoty i obrączkę ślubną, stoją w ścisku biedni, którym nakazano oddać ostatnie łyżki i widelce, bo na nich znajdują się ślady srebra, dawnej wolności i dobrobytu. Za wszystkie te przedmioty otrzymują pokwitowania. Odchodzą z kwitkiem. Władze niemieckie wychodzą widocznie z założenia, że skoro nie mają ci nieszczęśliwi co jeść, nie potrzebne im są także nakrycia stołowe. Najodpowiedniejsze więc miejsce na nie jest w państwowych lombardach. Ludzie ci drżą teraz w oczekiwaniu nowych zarządzeń. Wszystko już potracili, wszystko im odebrano — a przecież to jeszcze nie wystarcza brunatnym władcom.

Czy w takich warunkach nie powinniśmy zazdrościć małpom, których dobrzy ludzie chronią od „łajdackich" eksperymentów?

BEM.

Ostateczne zwycięstwo należeć będzie do demokracji

Znamienny komentarz „Times" do mowy Roosevelta

Londyn, 10. 3. (P) Koła polityczne zwracają uwagę na znamienne wywody urzędowego „Times", opublikowane na marginesie wielkiej mowy prezydenta Roosevelta, wygłoszonej ostatnio z okazji 150-lecia Kongresu amerykańskiego. Organ City angielskiej zaznacza, że tak samo jak inne mowy prezydenta Ameryki, wygłoszone w ciągu ostatnich miesięcy, i to ostatnie przemówienie wywołało duże wrażenie w tych krajach, których ustrój wewnętrzny Roosevelt w stanowczy sposób potępił.

W dalszym ciągu urzędówka angielska piętnuje metody krajów totalistycznych, którym się wydaje, że ich przedstawicielom wolno korzystać z każdej okazji, by wychwalać pod niebiosa swój system, a ośmieszać te zasady, które uważane są za święte przez państwa demokratyczne. Kraje dyktatorskie sądzą, że jeśli ktoś w państwach demokratycznych uważa za stosowne bronić wiary w demokrację, to powinien to uczynić półszeptem i nieśmiało, dbając o to, aby, broń Boże, w niczym nie ubliżyć przesadnej wrażliwości rządów antydemokratycznych. Dyktatury twierdzą, że demokracje powinny w zasadzie przyznać, iż ustrój demokratyczny znajduje się w dekadencji i jest bez porównania niższego gatunku od ustroju dyktatorskiego.

Tymczasem — konkluduje „Times" — demokracje ani nie są niższe, ani nie przeżywają żadnej dekadencji. Demokracje chcą żyć w zgodzie i pokoju nawet z tymi krajami, które nie uznają ich zasad. W żadnym wypadku jednak kraje demokratyczne nie mogą zgodzić się na to, aby miały sobie nałożyć kaganiec, kiedy dają wyraz głębokiemu przekonaniu, że prędzej czy później jednak wyznawane przez nich zasady odniosą pełne zwycięstwo.

Jeśli pod tym kątem widzenia rozważy się ostatnie przemówienie Roosevelta, trzeba będzie przyznać, że oddaje on światu wielkie usługi przez to właśnie, iż korzysta z każdej okazji, aby wiarę swoją w demokrację podkreślić.

W jaki sposób bojowy antysemita

chciał zmusić przedsiębiorcę Żyda do zatrudnienia go

Przemyśl, 10. 3. (Seg.) W Sądzie Okręgowym w Przemyślu zakończył się onegdaj drugi etap ciekawego procesu karnego przeciwko robotnikowi Stanisławowi Szosteckiemu o zniesławienie właściciela cegielni Józefa Freudenheima. Tło tej sprawy jest następujące: Do Freudenheima zgłosił się pewnego dnia oskarżony, który już poprzednio pracował w cegielni i prosił o ponowne przyjęcie go do pracy. Przedsiębiorca odmówił jednak tej prośbie, wyrażając przy tym zdziwienie, że Szostecki, który przed kilkoma dniami demonstracyjnie wykrzykiwał na jakimś zebraniu endeckim: „precz z Żydami, bij Żyda", obecnie zgłasza się do żydowskiego przedsiębiorcy i na stosowne pytanie odpowiada, że to F. nic nie obchodzi. Wkrótce otrzymał p. Freudenheim kolejno dwa wezwania do Starostwa i Inspektora Pracy. W obu wypadkach radzono właścicielowi cegielni, by udzielił zatrudnienia Szosteckiemu, ponieważ zaangażowała się w jego sprawie tut. Chorągiew Związku Hallerczyków, będąca rzekomo dotknięta postępowaniem Freudenheima. Jak się okazało, doniósł Szostecki tut. Oddziałowi Związku Hallerczyków, że Freudenheim wyraźnie oświadczył, że nie przyjmuje go do pracy dlatego, że petent należy do tego Związku. Z kolei Związek Hallerczyków doniósł o tym Starostwu, ta władza zawiadomiła Inspektorat Pracy i w ten sposób wyjaśnione zagadkę nacisku na przedsiębiorcę w kierunku zatrudnienia Szosteckiego.

Freudenheim nie zmienił jednak swego stanowiska i zapowiedział wniesienie skargi przeciwko Szosteckimu o zniesławienie. W skardze tej podkreślił, że pomawianie go o odmówienie robotnikowi zatrudnienia z powodu przynależności do Związku b. wojskowych walczących o Niepodległość jest ciężką zniewagą, mogącą narazić go na utratę zaufania, potrzebnego do wykonywania zawodu. Sprawa ciągnęła się przez kilkanaście miesięcy, ponieważ oskarżony ofiarował dowód prawdy. Rozprawa wykazała jednak, że zarzut Szosteckiego był zupełnie zmyślony i zmierzał wyłącznie do wymuszenia zajęcia w cegielni Freudenheima. W szczególności oskarżony zapytał wprawdzie oskarżyciela pryw., czy nie przyjmuje go do pracy dlatego, że Szostecki należy do Związku Hallerczyków, lecz Fr. na to odpowiedział, że nic wdaje się zupełnie w to, do jakiego Związku osk. należy. Sąd grodzki (s. g. Krynicki) skazał osk. Szosteckiego na karę aresztu po dwa tygodnie za nieprawdziwe ponowienie Freudenheima przed Związkiem Hallerczyków, Starostwem i Insp. Pracy, i wymierzył osk. karę łączną 3 tygodni bezwzględnego aresztu.

Na onegdajszej rozprawie apelacyjnej zatwierdził s. o. Matyja wyrok skazujący w całej rozciągłości, podkreślając w motywach, że tego rodzaju pomawianie z chęci wymuszenia korzyści osobistej, musi się spotkać z bezwzględną reakcją. Oskarżyciela pryw. zastępował adw. Dr. Tanenbaum. Bronił adw. Mgr. Melnyk.

Zabawne qui pro quo przed sądem

Przemyśl, 10. 3. (Seg.) W Przemyślu grasuje od dłuższego czasu nieuchwytna szajka amatorów żarówek i bezpieczników w sieniach realności. Specjalną opiekę roztaczają złodzieje nad kamienicami w śródmieściu, nic też dziwnego, że p. J. N. właściciel realności przy ul. Franciszkańskiej po wielu przykrych doświadczeniach zaopatrzył należycie żarówki i tablicę rozdzielczą w sieni i stale nosił przy sobie klucz z skrzynki,mieszczącej bezpieczniki. Jakież było zdziwienie p. N., gdy wracając onegdaj do domu zastał korytarz ciemny, a w nim jakiegoś młodzieńca, manipulującego przy zamkniętej tablicy rozdzielczej. Przyłapany na gorącym uczynku chłopak tłumaczył się, że zamówiła go pewna lokatorka do naprawienia krótkiego spięcia. Skonfrontowano go z wskazaną przezeń lokatorką, lecz ta zaprzeczyła, jakoby komukolwiek powierzała robotę przy świetle i oświadczyła, że wcale nie zna rzekomego montera. Niefortunnego montera oddano w ręce posterunkowego i dopiero na komisariacie po kilku godzinach wyświetlono tę zagadkę. Oto mąż wspomnianej lokatorki, bez jej wiedzy zamówił u jednego z elektromonterów pomoc przy naprawie defektu, i rzekomy przestępca był czeladnikiem firmy, wysłanym w celu uskutecznienia naprawy. W związku z tym qui pro quo stanął wczoraj przed sądem właściciel realności p. N., oskarżony o fałszywe zawiadomienie policji o dokonaniu przestępstwa. Na rozprawie bronił się oskarżony, że w danych okolicznościach mógł słusznie przypuszczać, że ktoś nieuprawniony dobija się do jego własności. Sąd przyjął do wiadomości tłumaczenie się oskarżonego i p. N. uniewinnił od zarzutu oskarżenia.

KRAKÓW DO POŁUDNIA

O TAJEMNICZEJ KRADZIEŻY 10.000 ZŁ. W MOTORÓWCE

w drugim dniu procesu wywiadowców P. P.

Dzisiejsza rozprawa przeciw Janowi Piskorowi i tow. poświęcona jest w całości przesłuchaniu oskarżonych. Na przesłuchanie 9 oskarżonych Sąd przeznaczył 3 dni, tak, że dopiero w przyszłym tygodniu zeznawać będą pierwsi świadkowie.

Na rozprawie obecny jest

oficer policji śledczej

w charakterze obserwatora.

Proces rozpoczyna się o godz. 9.15. Jako pierwszy zeznaje osk. Jan Piskor.

Na pytanie trybunału oświadcza oskarżony, że

nie przyznaje się do winy.

Osk. przechodzi następnie do skreślenia swej kariery policyjnej. Od roku 1910 służył w żandarmerii austriackiej, następnie w żandarmerii polskiej, a w końcu w policji. Do policji krakowskiej został przydzielony w roku 1923. W sekcji kradzieżowej zaczął pracować w roku 1934, jako jej kierownik, podlegając bezpośrednio kom. Cyganowi.

Z osk. Korpakiem zetknął się w czasie dochodzeń w r. 1934. Od tego czasu Korpak udzielał oskarżonemu informacji. W sprawy angażowania informatorów władze nie mieszały się, była to sprawa wyłącznie należąca do wywiadowców. Współpracę z Klimkiem rozpoczął oskarżony w późniejszym czasie.

— Czy dochodziły pana słuchy, że Korpak i Klimek pracują na [illegible] strony?

— Tak. Był pewien raport ale okazał mylny

— Czy w wypadkach, gdy donoszono panu, że Korpak kupuje rzeczy z kradzieży, zawsze przeprowadzał pan dochodzenia?

— Nie zawsze. Raz przeprowadzał ktoś inny i też okazało się, że jest to nieprawda.

— Czy zdarzały się wypadki, że złodzieje zeznawali, iż Korpakowi sprzedawali skradzione rzeczy? — Nie.

— Czy Korpak i Klimek dostawali wynagrodzenie z Wydziału Śledczego? — Tak, ale bardzo skromne.

— Ile mogli dostać w ciągu roku? Chodzi o to, abyśmy ustalili czy pracowali amatorsko czy też raczej zawodowo?

— W roku 1937 dostali bardzo mało, w roku 1936 trochę więcej, w roku 1935 bardzo mało.

— Przedstawię panu dowody ze śledztwa, że

dostawali śmiesznie mało.

Korpak dostał przez 3 lata 45 zł, a Klimek 10 zł. Gdzie tu więc była ta korzyść przy dostarczaniu przez nich informacji?...

Oskarżony wyjaśnia, że dostawali oni jeszcze pewne kwoty pod pseudonimami.

— Nie uderzyło pana to, że Korpak i Klimek zwracając rzeczy skradzione

nie oddawali przedmiotów wartościowych

jak biżuteria czy papiery wartościowe, a zwracali garderobę i buty? — Nie.

— Pytał się pan ich, skąd mają te rzeczy? — Mówili, że kupili.

— Nie uderzyło więc to pana, że oni co drugi dzień przynosili panu skradzione rzeczy? Przecież nie byliby złodzieje przychodzili do nich z rzeczami skradzionymi, aby oni potem te rzeczy odnosili do policji?

Osk. nie umie tego wyjaśnić.

— A nie zwróciło pańskiej uwagi to, że w różnych procesach złodzieje powoływali pana jako świadka? Przecież to nie jest takie proste, aby złodzieje chętnie widzieli świadków z policji. Dlaczego akurat pana tak chętnie używali na świadka?

Oskarżony stara się tę okoliczność wyjaśnić w dłuższym wywodzie, mówiąc obszernie o sprawie niejakiego Felczera, który ma za sobą szereg spraw sądowych i znajdował się na „liście paserów."

Sąd przechodzi następnie do sprawy Szlamkowicza, który został zasądzony na 5 lat więzienia za kradzież 10.000 zł. w motorówce, a w której to sprawie Piskor występował jako świadek obrony. Osk. opowiada dłuższą historię o pewnym anonimowym osobniku, który złożył doniesienie o jakiejś kradzieży 10.000 zł. w banku krakowskim i mówił że tej kradzieży dokonał niejaki „Dymant"

— Skąd obrona Szlamkowicza wiedziała o tym anonimowym osobniku i powołała pana na świadka?

— Tego nie wiem. Ja łączyłem to z tą sprawą, gdyż w obu sprawach chodziło o kwotę 10.000 zł.

A nie pomyślał pan, że to może było jakieś zmyślone doniesienie?

— Pomyślałem o tym dopiero później, kiedy osobnik, ten który miał jeszcze złożyć jakieś wyjaśnienia, nie pokazywał się więcej.

— Ale wie pan, że Sąd Apelacyjny podwyższył Szlamkowiczowi karę z półtora roku na pięć lat, a w motywach wyroku napisał, że pańskie zeznania są dziwnie niejasne i zagadkowe?

— Ale ja chyba nie myślałem bronić Szlamkowicza! Mówiłem to, co zeznałem na podstawie swoich informacji

— Czy bywał pan w kancelarii adw. Mendlera na ul. Floriańskiej? — Nie. Wiem, że o tym mówiła w śledztwie panna Kipperówna, ale to jest nieprawda.

— Mówię o tym dlatego, że Kipperówna zeznawała, że w tej kancelarii odbyła się konferencja, w której brał udział Mendler, pan, Szlamkowiczowa i podobno Szlamkowicz.

— To jest absolutnie nieprawda

— Mówi świadek Goldwasser, że widział pana z Mendlerem i Szlamkowiczową w bramie na linii A—B.

— To absolutnie nieprawda.

— Mówił pan z Mendlerem o tej sprawie?

— Nie przypominam sobie.

— Bo Mendler zeznał, że kradzież 10.000 zł. w motorówce była tak niezwykła, że radził się pana i planował podanie pana i Toszy

jako biegłych w Sądzie Apelacyjnym

— Ale wiedział pan, że był zakaz udzielania informacji adwokatom, a szczególnie akcentowano, aby nie rozmawiać z adw. Mendlerem?

— Ja nie udzielałem mu informacji, tylko rozmawiałem tak ogólnie. Rozkazu nie było tylko powiedziano, żeby adw. Mendlerowi nie udzielano informacji i by go kierowano do naczelnika.

Przewodniczący odczytuje zenania naczelnika Urzędu Śledczego, który stwierdził, że zabronił udzielania adwokatowi informacji i wpuszczania adw. Mendlera do Wydziału Śledczego

Teatry i Kina

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Piątek, godz. 8 wiecz.: „Mizantrop"

REPERTUAR TEATRU ŻYDOWSKIEGO (Bocheńska 7)

Piątek, godz. 8.45 wiecz.: „Żydowskie wesele"

—oo—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Serce matki" (Stanisława Engelówna, Mieczysław Cybulski).

ATLANTIC: „Dla ciebie Senorito" (Nino Martini, Ida Lupino) i „Naga prawda" (Irena Dunne, Gary Grant).

APOLLO: „Zaza" (Claudette Colbert, Herbert Marshall).

LOPP: „Jastrząb" (Charles Boyer) i „Żebrak w purpurze" (Ronald Colman).

PROMIEŃ: „Cztery córki" (Siostry Lean).

SCALA: „Powrót Arsena Lupina" (Melvyn Douglas).

SZTUKA: „Banita" (Bartholomew, Baxter)

„ŚWIT": „Żelazne hełmy" (Ludwik Trenker, Laura Nucci).

UCIECHA: „Trzy walce"

WANDA: „Chwila pokusy" (Joan Crawford, Margaret Sullavan i in.).

Kto wszedł do Rady miejskiej w Tarnowie

Tarnów. 10. 3. Jak wiadomo, niedzielne wybory przyniosły zwycięstwo listom socjalistycznym, które na 40 mandatów uzyskały 23 mandaty. Ogółem urawnionych do głosowania było 27.830 osób, a głosowało 22939 osób, czyli około 80 proc. uprawnionych wyborców. Z listy Nr 1 PPS uzyskali mandaty: Cholewa Ignacy (809 głosów) Babiarza Wł. (797 głosów) Czapnik J. (539 głosów) Alski St. (500 gł.) Skwirut Edward (831 gł.), Sowiński St. (822 gł.) Hutter Maurycy (1507 gł.) Dr Agatstein Alfred (1738 gł.) Adam Ciołkosz (1020 głosów) Zeller Jóóef (1012 gł.) Sit Eugeniusz (1004) Pawłowiczowa Józefa (968) Korzonek Kazimierz (933), Rubacha Wincenty 1097) Jędrzykiewicz Tomasz (1086) i Bała Adam (1082)

Z listy Nr 2 (Polskie Zjedn. Chrześcijańskie) uzyskali mandaty: Wróblewski Stanisław (655), dr Szumański Stan. (1608) dr Bochenek (804) Dygat Adam (515), Berszakiewcz Józef 363) Dr Krukar Tadeusz (662) Komusiński Stanisław (462) Cierniak Józef (326) ks. Szymański Bronisław (495) i Oleksy Rudolf (579).

Z listy Bundu uzyskali mandaty Batist Dawid (1748), Mgr Mütz Leon (1740). Sporn Aron (1396), Hutter Mordche Maks (2416) dr Haber Chaim (2356) Sporn Salomon (2350) i Grünbaum Izak Chaskel (2333).

Z listy bloku żydowskiego uzyskali mandaty mgr. Sieelman Henryk (1880) Hollendär Henryk (1773) Fleischer Selig (1771), Rosenzweig Aron (1268) i Birnbaum Leizor (1190).

Z listy Stronnictwa Narodowego weszli mgr Skowroński Roman (282) i Wielgus Kazimierz (468).

Główna komisja wyborcza prawdopodobnie ukończy ostatecznie obliczanie w dniu 12 bm. po czym wszelkie akta wyborcze przesłane zostaną władzy nadzorczej do zatwierdzenia.



SKŁAD REPREZENTACJI WŁOCH NA MECZ Z POLSKĄ

Włoski Związek Bokserski zawiadomił Polski Związek Bokserski, że skład reprezentacji Włoch został ustalony następująco:

Waga musza — Nardecchia
Kogucia — Padetti
Piórkowa — Cortenesi (lub Bonetti)
Lekka — Peyre
Półśrednia — Garbarino
Średnia — Bonadio
Półciężka — Musin
Ciężka — Lassari.

Drużynie włoskiej towarzyszyć będą trener Klaus oraz sędzia punktowy Czerni.

Mecz odbędzie się w dniu 19 marca w Poznaniu. Sędzią będzie Czech Dworok.

ZWYCIĘSTWA I PORAŻKI POLSKICH TENISISTÓW W MENTONIE

Onegdaj rozpoczął się w Mentonie międzynarodowy turniej tenisowy z udziałem polskich tenisistów.

W pierwszej rundzie Hebda pokonał Hughesa 6:8, 6:3, 6:2, Tłoczyński wygrał z Szwedem Nystroemem 4:6, 6:1, 6:1, a Baworowski odniósł zwycięstwo nad tenisistą nazwiskiem Waszyngton 6:0, 6:0.

W grze pojedynczej pań Siodówna przegrała z Deutsch 4:6, 1:6.

W grze podwójnej panów para Tłoczyński-Baworowski pokonała parę Delaford—Fletcher 6:3, 6:3.

W drugiej rundzie gry pojedynczej panów, Hebda wygrał z Pfaffem 6:0, 6:4, Tłoczyński pokonał Smerdu 6:4, 6:2, a Baworowski przegrał z Jugosłowianinem Miticem 6:4, 6:8, 9:7.

W grze mieszanej w walce o tzw. puchar narodów para Tłoczyński—Siodówna przegrała z parą jugosłowiańską Florian—Puncec 4:6, 4:6. Druga para polska Jędrzejowska—Baworowski nie grała gdyż Jędrzejowska jest wciąż chora.

Porażki Hebdy i Tłoczyńskiego

Obaj polscy tenisiści, Hebda i Tłoczyński, grali we czwartek w ćwierćfinałach międzynarodowego turnieju tenisowego w Mentonie.

Obaj tenisiści ponieśli porażki. Hebda przegrał do Martin Legeay 6:0, 4:6, 2:6, a Tłoczyński uległ Redlowi w dwóch setach 4:6, 4:6.

RZĄD PORTUGALSKI ZABRONIŁ REPREZENTACJI PIŁKARSKIEJ WYJAZDÓW ZAGRANICZNYCH

ponieważ przegrała mecz z Szwajcarią.

Niedawno odbył się w Lizbonie międzypaństwowy mecz piłkarski Portugalia — Szwajcaria, zakończony zwycięstwem Szwajcarów 4:2. Porażka reprezentacji portugalskiej na własnym terenie z niezbyt silną drużyną szwajcarską wywołała w Portugalii wielkie niezadowolenie. Zarówno związek piłkarski, jak i zawodnicy zaatakowani zostali niesłychanie ostro przez prasę. Obecnie rząd portugalski zawiadomił związek piłkarski, że zabrania reprezentacji wyjazdów zagranicznych na przeciąg roku. Zakaz ten postawił portugalski związek piłkarski w bardzo ciężkiej sytuacji, gdyż związek ten zakontarktował już szereg spotkań zagranicznych, a między innymi dwa mecze z Norwegią w Oslo i Szwecją w Sztokholmie. Związek musiał zawiadomić związki zagraniczne, że nie będzie mógł dotrzymać zawartych kontraktów.

Poprawa warunków śnieżnych

Liga Popierania Turystyki ogłasza 13-ty komunikat śniegowy Towarzystwa Krzewienia Narciarstwa i Państwowego Instytutu Meteorologicznego z dnia 9 marca br. zawierający następujące dane o warunkach śnieżno - narciarskich w Polsce: Przewidywana w ubiegłym tygodniu poprawa warunków śnieżnych nastąpiła bardzo wyraźnie w górach wyżej 800 m. W Karpatach Zachodnich dobre warunki śnieżne są już wyżej 700 m. bardzo dobre wyżej 800 m. w Karpatach Wschodnich dobre wyżej 900 m. bardzo dobre wyżej 1000 m. w punktach wypadowych śniegu nie ma, na podejściach w góry oraz zjazdach narciarskich w doliny śniegu jest b. mało. Trudne zwłaszcza są zjazdy szlakami leśnymi, gdyż wystają na nich kamienie i korzenie. Na otwartych szlakach grzbietowych potworzyły się zaspy śnieżne, miejscami śnieg jest silnie zwiany. W górach do 800 m. zaobserwowano śnieg mokry, wyżej do 1000 m. puch świeży wilgotny. Wyżej 1000 m. puch świeży suchy, miejscami silnie przewiany.

W Tatrach niebezpieczeństwo lawin.

Grubość puchu śnieżnego w Karpatach Zachodnich waha się od 2 do 70 cm. w Karpatach Wschodnich od 1 do 22 cm.

W najbliższych kilku dniach obecne dobre warunki śnieżno - narciarskie utrzymają się w górach wyżej 800 m. niżej nastąpi lekka odwilż.

Warunki komunikacyjne na drogach w Beskidach śląskich i zachodnich są obecnie zupełnie dobre. Na odcinku Świerszczynowiec Zwardoń w dalszym ciągu są potrzebne przepustki.

* * *

Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa zawiadamia, że w dniach 11 i 12 marca br. odbędą się w Tatrach zachodnich doświadczenia zestrzeliwania lawin, organizowane przez karpacką komisję śniegową i lawinową oraz referat ratownictwa górskiego TKN. Zarząd TKN zwraca się z prośbą do wszystkich narciarzy, którzy w tych dniach będą na obszarze Tatr zachodnich, aby zechcieli zwrócić uwagę na sygnały ostrzegawcze oraz aby w każdym wypadku usłuchali wskazówek organów bezpieczeństwa.

Mistrzostwa zjazdowe Polskiego Związku Narciarskiego

W sobotę i niedzielę 18 i 19 bm. odbędą się w Zakopanem Mistrzostwa Zjazdowe Polskiego Związku Narciarskiego. Bieg zjazdowy odbędzie się w sobotę, prawdopodobnie na trasie FIS 2.

—oo—

Odwołanie zawodów narciarskich w Planicy

Jugosłowiański Związek Narciarski nadesłał do Zarządu Polskiego Zw. Narciarskiego depeszę zawiadamiającą, że projektowane w dniach 12—19 marca międzynarodowe zawody narciarskie w Planicy zostały odwołane z powodu niekorzystnych warunków śniegowych. Jak wiadomo, w tych zawodach mieli wziąć udział polscy zawodnicy. O nowym terminie Jugosłowianie powiadomią Polski Zw. Narciarski.

—oo—

Warszawianka prosi o zwolnienie Woźniakiewicza

Warszawianka zwróciła się w czwartek telefonicznie do Polskiego Związku Bokserskiego o zwolnienie Woźniakiewicza ze startu na meczu z Łotwą w Rydze. Warszawianka motywuje swoją prośbę tym, że Woźniakiewicz musi stanąć do egzaminów. Kapitan sportowy P. Z. B. wobec zbyt późnego zawiadomienia, nie zgodził się na prośbę Warszawianki. Gdyby jednak Woźniakiewicz mimo to nie pojechał, wówczas miejsce jego zajmie Tomczyński.

—oo—

Śląsk pokonał Rygę w tenisie stołowym

W Chorzowie odbył się w czwartek wieczorem międzynarodowy mecz tenisa stołowego pomiędzy reprezentacjami Śląska i Rygi. Zwyciężyła drużyna Śląska w stosunku 5:4. Jest to trzecia porażka łotewskich ping - pongistów w Polsce.

Na meczu w Chorzowie decydujące znaczenie miał mecz pomiędzy mistrzem Łotwy Stammsem i Rojzenem. Zwycięstwo odniósł Rojzen 2:0 (21:18 21:10) przesądzając zwycięstwo na korzyść Śląska.

—oo—

Finały turnieju tenisowego w Monte Carlo

Finały turnieju tenisowego w Monte Carlo, przyniosły następujące wyniki: W grze pojed. pań Dunka Sperling pokonała stosunkowo łatwo Mathieu 8:6, 6:3.

W finale o puchar Butlera zwyciężyła para Petra—Lesueur bijąc obrońców pucharu Bolelli—Pelizza 6:8, 6:2, 6:1, 2:6, 6:1.

W grze podwójnej pań para Mathieu—Landry wygrała z parą Stammers—Wheeler 12:10 6:3.

Układ amerykańsko-brazylijski podpisany

Waszyngton 10 3. (R) Minister spraw zagranicznych Brazylii Aranha i amerykański sekretarz stanu Morgenthau podpisali wczoraj umowę po ostatecznej konferencji, jaka się odbyła w departamencie stanu w obecności Hulla. W myśl podpisanego układu, Ameryka udzieli kredytów Brazylii i współdziałać będzie w utworzeniu banku centralnego Brazylii.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.